

KRZYSZTOF MARCHLEWICZ

Instytut Historii  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

## NADZÓR ADMINISTRACYJNY I POLICYJNY NAD POLSKIMI EMIGRANTAMI POLITYCZNYMI W WIELKIEJ BRYTANII W LATACH 1831-1863

„Zielona plamka na pustyni, w której znużony kombatant znaleźć może schronienie”<sup>1</sup> — tak o Wielkiej Brytanii pisał uczestnik powstania listopadowego Dominik Sypniewski, który wraz z kilkuset podobnymi sobie uchodźcami trafił tam w latach trzydziestych XIX w. Biorąc pod uwagę fakt, że to nie Anglia, lecz Francja stała się dla Polaków głównym punktem oparcia po klęsce 1831 r., a wielu byłych powstańców osiadło również w Belgii, Szwajcarii, Włoszech i Turcji, „pustynna” analogia D. Sypniewskiego może się wydawać przesadzona. Tym bardziej że na jej niekorzyść przemawiają liczby — z około 10 tys. pierwotnych uczestników Wielkiej Emigracji, na miejsce pobytu wybrało Anglię nie więcej niż sześciuset z nich. Pewien istotny element owego porównania pozwala jednak zachować wiarygodność zawartemu w niej kontrastowi. Jest nim skala swobód politycznych i prawnych, jakimi cieszyli się emigranci w różnych krajach dziewiętnastowiecznej Europy.

Rozpatrywane w tym kontekście i tak rozumiane stwierdzenie D. Sypniewskiego nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. W XIX stuleciu bowiem Wielka Brytania w istocie stanowiła swoistą oazę wolności na ciemniejszym tle reszty krajów kontynentu. Na obraz ten składały się nie tylko parlamentarny charakter brytyjskich rządów, wysoki poziom konsensu społecznego czy niespotykane w Europie możliwości politycznej ekspresji. Sławę liberalnej Anglii utrzymywały również życzliwe stanowisko tamtejszych rządów wobec emigrantów politycznych najróżniejszych przekonań i nacji. Zagadnienie to było już w historiografii po wielokroć omawiane, choć nie wszystkie jego aspekty doczekały się pełnego wyjaśnienia. Celem niniejszego artykułu jest szersze przedstawienie kwestii nadzoru władz brytyjskich nad społecznościami emigranckimi w Anglii po 1830 r. Za przykład posłużyły tu losy emigracji polskiej, opracowane głównie na podstawie źródeł londyńskich. Przekonująco dowodzą one tego, że w liberalnym Albionie nadzór ten w różnych formach wykonywano, niekiedy posuwając się nawet do politycznych represji. A wszystko to w szczytowym okresie postępowej gorączki.

<sup>1</sup> D.O. Sypniewski, *Impressions of England; or Observations of an Exile on the Principles and Prosperity of the British Nation and the misfortunes of his own Country*, London [1843], s. 18.

\* \* \*

Wyjątkowa pozycja emigrantów w Wielkiej Brytanii była wypadkową różnych czynników. Niewątpliwie najistotniejszym z nich był fakt, iż jako podstawę swojego stosunku do przekraczających jej granice uchodźców wiktoriańska Anglia przyjmowała zasadę azylu. Zasada ta — podobnie jak wiele innych aksjomatów brytyjskiego systemu konstytucyjnego — nie była skodyfikowana, lecz to ona decydowała o tym, że w teorii władze nie mogły zabronić nikomu wjazdu do Zjednoczonego Królestwa, a kiedy obcy przybysz znalazł się na terytorium brytyjskim, jego wydalenie stawało się niezwykle trudne. Ten sięgający korzeniami XVII w. liberalny stosunek do emigrantów okresowo modyfikowano w bardziej restrykcyjnym duchu. Obawy przed konsekwencjami Wielkiej Rewolucji Francuskiej spowodowały, że w roku 1793 parlament uchwalił tzw. Alien Bill, odnawiany regularnie aż do 1826. Na jego mocy wszyscy przybywający do Anglii obcokrajowcy zobowiązani byli do rejestrowania swojego przyjazdu i uzyskiwania zgody na pobyt. W czasie pobytu w Wielkiej Brytanii ciążył na nich obowiązek informowania London Alien Office (Udzędu ds. Cudzoziemców) o zmianach adresu, a wszelkie zachowania niezgodne z oczekiwaniami władz narażały ich na deportację. Decyzję w tej sprawie podejmował bez konsultacji z organami sądowymi minister spraw wewnętrznych.

Po zakończeniu wojen z Francją i ustaniu zagrożenia z zewnątrz Alien Bill stał się obiektem zażartej krytyki ze strony środowisk liberalnych. W 1826 r. parlament postanowił nie przedłużać jego obowiązywania, zastępując go tzw. Aliens' Registration Act. Powinności rejestracyjne cudzoziemców definiował on podobnie jak Alien Bill, odbierał jednak władzom prawo deportowania niewygodnych osób. Egzekwowany był też dość pobłażliwie, a w 1836 r. dokonano kolejnej modyfikacji przepisów, która w praktyce zakończyła regularną rejestrację obcokrajowców w Wielkiej Brytanii. Próba zaostrzenia nadzoru i uzyskania narzędzi nacisku na emigrantów był uchwalony w burzliwym roku 1848 nowy Alien Bill, który ponownie wyposażał rząd JKM w prerogatywę deportacji niepożądanych przybyszów. Obowiązywał on przez dwa lata, lecz ani razu nie posłużył do uzasadnienia procedury deportacyjnej. Przed końcem XIX w. rząd brytyjski jeszcze tylko raz usiłował stworzyć sobie możliwość szerszej ingerencji w działania uchodźców. Miało to miejsce po przygotowanym częściowo na terenie Wielkiej Brytanii zamachu Felice Orsiniego na cesarza Napoleona III, kiedy to rząd lorda Palmerstona zgłosił projekt tzw. Conspiracy to Murder Bill (1858). Nawet ograniczone cele tej ustawy, dającej władzom prawo ścigania osób zaangażowanych w spiski przeciwko obcym rządom i podnoszące kwalifikację tego typu działań z kategorii przestępstwa do rangi zbrodni, spotkały się jednak ze sprzeciwem opinii publicznej. Już po pierwszym czytaniu w Izbie Gmin projekt został zarzucony i nigdy doń nie wrócono.

Omówione wyżej zasady i akty prawne (lub ich brak) tworzyły ogólne ramy, w jakich funkcjonowali w wiktoriańskiej Anglii polityczni uchodźcy. Ich status precyzował fakt, że w czasie pobytu na Wyspach podlegali oni rygorom lokalnego prawa, a także ograniczeniom wynikającym z nieposiadania poddaństwa brytyjskiego. Do tych ostatnich — obok najbardziej

oczywistych, jak brak przywilejów wyborczych i zakaz sprawowania najwyższych urzędów w państwie — należały: niemożność wykonywania niektórych zawodów (w służbie cywilnej, sądownictwie, armii i marynarce), zakaz posiadania własności ziemskiej i brytyjskich statków oraz utrudnienia w dostępie do części uniwersytetów. Niedogodności te rekompensowało im korzystanie ze swobód, jakimi cieszyli się mieszkańcy Zjednoczonego Królestwa. Dla ofiar represji na kontynencie najistotniejsza była wolność sumienia i słowa, a także swoboda zrzeszania się i działalności gospodarczej. Uchodźcy mogli bez przeszkód zmieniać miejsce zamieszkania, opuszczać kraj, żenić się z poddanymi JKM. Brytyjskie ustawodawstwo dawało im też pewne szczególne przywileje. Emigranci mieli bowiem prawo do korzystania z pomocy społecznej, a w wypadku konfliktu z prawem — do procesu przed ławą przysięgłych złożoną w połowie z cudzoziemców<sup>2</sup>.

Oferowane przez Anglię uchodźcom środowisko prawne było więc bardzo przyjazne. Wrażenie to pogłębi się jeszcze, gdy zestawimy je z sytuacją panującą w innych krajach kontynentu. Dość powiedzieć, że kiedy w dziewiętnastowiecznej Europie deportacja i zamykanie granic były zwykłym sposobem rozwiązywania problemu niepożądanych osób, między 1826 a 1905 r. Wielka Brytania nie odmówiła prawa pobytu nikomu i nie deportowała nikogo, na kim nie ciążyłyby zarzuty kryminalne<sup>3</sup>. Także porównanie zakresu swobód gwarantowanych polskim emigrantom przez Anglię Wilhelma IV i Wiktorii oraz Francję Ludwika Filipa i Napoleona III wypada na korzyść tej pierwszej<sup>4</sup>. Wyłaniający się z powyższych rozważań obraz skrajnie dobrotliwego wobec uchodźców Albionu byłby wszak obrazem niepełnym, gdybyśmy pominęli jeszcze jeden istotny aspekt tej sprawy. Otóż znacznie łagodniej od Paryża, Brukseli czy Berna traktując obcych przybyszy, również Londyn nie odmawiał sobie prawa do monitorowania ich działalności i ingerowania w nią.

\* \* \*

Rządowy nadzór nad kilkusetosobową grupą polskich emigrantów, którzy w latach 1831–1863 znaleźli się w Wielkiej Brytanii, wykonywany był przez dwie instytucje — Board of Treasury (ministerstwo skarbu) oraz

<sup>2</sup> A. Fahrmeir, *Citizens and Aliens. Foreigners and the Law in Britain and the German States 1789–1870*, New York–Oxford 2000, s. 102–106 i 163–181; T. Grzebieniowski, *Angielskie prawo azylu (Z dziejów emigracji polskiej w XIX wieku)*, „Wiedza i Życie” 1938, z. 10, s. 635–649; B. Porter, *The refugee question in mid-Victorian Politics*, Cambridge 1979, s. 3–4 i 176–183.

<sup>3</sup> W omawianym tu okresie 1831–1863 możliwa była ekstradycja z Anglii osób ściganych za niektóre przestępstwa kryminalne w krajach, z którymi łączyły Londyn odpowiednie umowy (USA, Francja, Holandia, Hiszpania i Dania). Nawet jednak w takich wypadkach dochodziło do niej rzadko, gdyż strona brytyjska nieufnie traktowała wyniki śledztw prowadzonych przez obce wymiary sprawiedliwości, a wnioski o ekstradycję często odrzucano, podejrzewając ich polityczne motywy; zob. A. Fahrmeir, op. cit., s. 184–186.

<sup>4</sup> Por. S. Kalembka, *Emigranci polscy — ofiary represji politycznych we Francji za II Republiki i II Cesarstwa*, w: *Powstaniec polski w Prusach Wschodnich i na emigracji. Z dziejów wychodźstwa polskiego i myśli politycznej po 1831 r.*, red. S. Kalembka, Olsztyn 1995, s. 211–222; A.H. Kasznik, *Polityka finansowa Monarchii Lipcowej wobec emigracji polskiej*, SH 16, 1973, z. 4, s. 495–521.

Home Office (ministerstwo spraw wewnętrznych). Specyfika organizowanego przez nie monitoringu była różna, co wynikało z odmienności resortowych zadań i priorytetów. Dla uzyskania możliwie przejrzystego obrazu zagadnienia warto poddać osobnej analizie uwarunkowania, cechy i metody poczynań obu ministerstw, a następnie ocenić stopień ich represyjności.

W wypadku Treasury konieczność objęcia Polaków jakąś formą nadzoru pojawiła się w roku 1834, kiedy to Izba Gmin postanowiła przyznać przebywającym w Anglii uczestnikom powstania listopadowego niewielkie zasiłki pieniężne. Wysokość zapomóg uzależniono od stopnia wojskowego lub funkcji sprawowanej w powstaniu, ich wypłacanie miało być ograniczone do roku, a prawo do owej pomocy przyznano wyłącznie emigrantom obecnym w Zjednoczonym Królestwie w czerwcu 1834 r.<sup>5</sup> Pociągało to za sobą konieczność weryfikacji i zaprowadzenia dokładnej ewidencji uchodźców — nad czym ogólną pieczę powierzono właśnie ministerstwu skarbu. Stosunek lordów Skarbu do Polaków miała od tej pory określać zwykła urzędnikom zajmującym się finansami państwa skłonność do ograniczania wydatków, wzmacniana przez wzgląd na tę część brytyjskiej opinii publicznej, która kwestionowała zasadność wspierania egzotycznych przybyszy<sup>6</sup>. Obserwacja emigrantów służyła zatem nie tylko właściwemu zaszerogowywaniu i określaniu potrzeb zasiłkobiorców, ale też eliminacji tych, którzy z różnych względów tracili prawo do pomocy. Coroczne odnawianie dotacji, ciągły napływ nowych uchodźców i starania brytyjskich przyjaciół Polski o obejmowanie ich pomocą państwa były czynnikami rodzącymi potrzebę nieustannego aktualizowania danych o emigrantach. To one powodowały, że — w przeciwieństwie do okresowego zainteresowania Home Office — podstawową cechą nadzoru Board of Treasury nad Polakami był stały i względnie intensywny jego charakter.

Choć to ministerstwo skarbu było instancją, w której zapadały ostateczne decyzje dotyczące zasiłków, problem bezpośredniego nadzoru nad tym procesem rozwiązano w bardziej skomplikowany sposób. Latem 1834 r., uznając własną niekompetencję w tej sprawie, zadanie dystrybucji pieniędzy i monitorowania Polaków lordowie Skarbu powierzyli Literackiemu Towarzystwu Przyjaciół Polski (Literary Association of the Friends of Poland — LAFP). Działające w Londynie od 1832 r. Towarzystwo nie było wprawdzie agendą rządową, ale skupiało w swych szeregach wystarczająco wielu członków Izby Gmin i Lordów, by w oczach rządu i parlamentu zapewniać odpowiedni poziom profesjonalizmu w dysponowaniu środkami z polskich grantów. Wypłatami zasiłków LAFP zajmowało się do października 1838 r., kiedy to — narzekając na zbyt pobłażliwe traktowanie przez Towarzystwo swoich podopiecznych — rząd odebrał mu

<sup>5</sup> *Hansard's Parliamentary Debates, Third Series*, vol. 24, London 1834, k. 139–142 i 340–341; por. także L. Zieliński, *Emigracja polska w Anglii w latach 1831–1846*, Gdańsk 1964, s. 40–42.

<sup>6</sup> Zob. zwłaszcza artykuły redakcyjne w „The Times” z 27 i 29 V 1848, cytowane przez Zdzisława Jagodzińskiego (*Anglia wobec sprawy polskiej w okresie Wiosny Ludów 1848–1849*, Warszawa 1997, s. 234–238).

ów przywilej<sup>7</sup>. Przez następne 28 lat mózgiem i prawą ręką władz w sprawach Polaków miał być urzędnik średniego szczebla John Tebbs. Funkcję płatnika polskich uchodźców pełnił zrazu jako etatowy pracownik ministerstwa wojny (War Office), działając wszak pod kierunkiem i nadzorem lordów Skarbu. Po przejściu J. Tebbsa na emeryturę w marcu 1856 r. sprawy uległy dalszym przetasowaniom. Bezpośrednią kontrolę nad sprawami zapomóg Treasury przekazało wtedy w gestię urzędu Płatnika Generalnego (Paymaster General Office), który sprawował ją do śmierci ostatniego polskiego zasiłkobiorcy w 1899 r. Na wyraźne życzenie lordów Skarbu w PMG nie zrezygnowano jednak z usług dotychczasowego płatnika i emerytowany J. Tebbs zawiadywał wypłatami do 30 kwietnia 1866 r.<sup>8</sup>

Jakiego rodzaju informacje zbierali o Polakach wykonawcy polityki ministerstwa skarbu? Ze względów praktycznych podzielić je można na kilka grup. Jak wspomniałem, w pierwszych tygodniach funkcjonowania systemu zasiłkowego najistotniejsze były dane dotyczące stopni wojskowych emigrantów, przebiegu ich służby i roli, jaką odegrali w powstaniu. To one decydowały bowiem o zaszerogowaniu poszczególnych osób do jednej z różniących się wysokością otrzymywanej kwoty grup zasiłkobiorców<sup>9</sup>. Niemniej ważne były informacje o miejscu pobytu Polaków — nie tylko ze względu na techniczną stronę wypłat, ale również z uwagi na zalecenia ministerialne nakazujące wstrzymywanie zasiłków osobom opuszczającym Anglię. Lordowie Skarbu byli zdania, że tylko w wyjątkowych przypadkach (np. leczenia wymagającej zmiany klimatu choroby) można zezwalać na to, aby zasiłkobiorca pobierał środki do życia w Wielkiej Brytanii, a wydawał je poza jej granicami. Dane na temat stanu zdrowia uchodźców gromadzone były także z uwagi na dodatkowe świadczenia, jakie przysługiwały emigrantom borykającym się z problemami natury zdrowotnej. Czwartą grupę pozyskiwanych przez LAFP i J. Tebbsa informacji stanowiły wiadomości dotyczące szeroko rozumianej „respectability” Polaków. Już w 1834 r. zapowiedziano, że osoby naruszające brytyjski porządek prawny będą pozbawiane zasiłków i zapowiedz tę konsekwentnie

<sup>7</sup> *Report of the Proceedings of the Seventh Annual General Meeting of the London Literary Association of the Friends of Poland*, London 1839, s. 10–16.

<sup>8</sup> Zob. instrukcje i listy wypłat zasiłków dla Polaków w dokumentach Paymaster General Office, rkp. „The National Archives — Public Record Office w Kew” (dalej — TNA/PRO), sygn. PMG 53/3, 4 i 5 (brak paginacji); Mieczysław Paszkiewicz uważa, że zatrudnienie w 1838 r. J. Tebbsa oznaczało faktyczne przekazanie kwestii zasiłków pod zarząd War Office (M. Paszkiewicz, *Lista emigrantów polskich w Wielkiej Brytanii otrzymujących zasiłki od rządu brytyjskiego w latach 1834–1899*, w: *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 2, red. S. Konarski, Buenos Aires–Paryż 1964, s. 61). Przekonanie, że tak się nie stało, opieram na fakcie, że do 1856 r. wszystkie decyzje J. Tebbs podejmował w kontakcie z Treasury i na podstawie jego wytycznych, a nie własnego ministerstwa. Także powierzenie nadzoru nad sprawami zasiłków PMG nie oznaczało, że Treasury straciło nad tym kontrolę. Urząd Płatnika Generalnego działał bowiem w oparciu o dyrektywy lordów Skarbu.

<sup>9</sup> Od 1834 istniało pięć grup płatcowych, a od 1837 już tylko cztery; por. „Statement of the Money paid to the Polish Refugees for the 1st period ending 7th July 1834 with the accompanying Pay-Lists A, B1, B2, C and D”, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.); także M. Paszkiewicz, op. cit., s. 60–61.

realizowano<sup>10</sup>. Z czasem Treasury postanowiło szczegółowo rozpoznać jeszcze jeden aspekt życia uchodźców. Odpowiadając na rosnące naciski części opinii publicznej, w 1848 r. rozpoczęto daleko idącą rewizję listy osób uprawnionych do otrzymywania pomocy rządowej. O pozostawieniu lub usunięciu z listy miał decydować poziom zamożności emigrantów i ich zdolność do zapewnienia sobie własnych źródeł utrzymania<sup>11</sup>. Także i te dane musiały stać się zatem przedmiotem zainteresowania J. Tebbsa.

Metody pozyskiwania powyższych informacji były zróżnicowane. Nieocenionym ich źródłem okazywali się sami Polacy. Już w czerwcu 1834 r., organizując pierwsze wypłaty, LAFP utworzyło specjalną komisję, w skład której weszli profesor Krystyn Lach Szyrma oraz generałowie Roman Sołtyk i Jan Nepomucen Umiński. Choć z prac komisji wycofał się wkrótce J. N. Umiński, to właśnie ona dokonała weryfikacji stopni wojskowych i przydziału emigrantów do poszczególnych grup płacowych<sup>12</sup>. W kolejnych latach Towarzystwo blisko współpracowało z centralną emigracyjną organizacją Polaków w Wielkiej Brytanii, jaką był Komitet Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie (KOEPL). Rada LAFP często odwoływała się do jego pomocy przy weryfikowaniu stopni nowych uchodźców i chętnie zasięgała opinii Komitetu o konducie wybranych emigrantów<sup>13</sup>. Towarzystwo na stałe zatrudniało nadto polskiego sekretarza, do którego zadań należało zbieranie i wykorzystywanie na potrzeby LAFP bieżących informacji o rodakach. Stanowisko to zajmowali kolejno K. Lach Szyrma, Ignacy Szczepanowski i Karol Szulczewski, którzy swoje „bazy danych” budowali na podstawie osobistych lub korespondencyjnych kontaktów z towarzyszami wygnania. Z ich wiedzy miał później korzystać również J. Tebbs, choć — nie chcąc skazywać się wyłącznie na polskie źródła w Towarzystwie — jako pomocnika zatrudnił on dodatkowo Ignacego Jackowskiego. Trzeba stwierdzić, że wśród emigracyjnej korespondencji, jaką odbierali działacze LAFP i J. Tebbs od Polaków, obok neutralnych czy ankietowych informacji zdarzały się pisma o charakterze donosów<sup>14</sup>. W zachowanych w The National Archives papierach płatnika brakuje natomiast anonimów, co może świadczyć o tym, że jeśli nawet takowe otrzymywano, nie były one brane pod uwagę.

Spectrum pozostałych źródeł, na podstawie których współpracownicy Board of Treasury kształtowali swoje wyobrażenia o emigrantach było jeszcze szersze. Należały do nich niestety skargi i zarzuty, jakie formułowali

<sup>10</sup> Zob. „Odezwa Towarzystwa Literackiego Londyńskiego Przyjaciół Polski do Polskich Emigrantów w Anglii”, w: *Geneza Ludu Polskiego w Anglii. Materiały źródłowe*, wyd. P. Brock, Londyn 1962, s. 154–155.

<sup>11</sup> B. M. Bellew i G. Pennigton do lordów Skarbu, Londyn 2 V 1849, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/5508 (br. pag.).

<sup>12</sup> L. Zieliński, op. cit., s. 41.

<sup>13</sup> Zob. m.in. protokoły z posiedzeń KOEPL z dn. 3 I 1838 i 20 II 1838, rkp. Biblioteki Polskiej w Paryżu (dalej BPP), sygn. 590, s. 2 i 8; korespondencja między LAFP a Komitetem, rkp. BPP, sygn. 594/3, s. 833–853.

<sup>14</sup> Por. A. Sobolewski do J. Tebbsa, Worcester 14 IV 1840, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.) — z informacją o nachalnej zebraniu D. Sypniewskiego i Leona Szadurskiego w Cheltenham.

pod adresem Polaków pokrzywdzeni przez nich Anglicy. Dotyczyły one zwykle spraw finansowych lub obyczajowych. W listopadzie 1838 r. niejaka Yetta Kasper prosiła J. Tebbsa o pomoc w odzyskaniu sumy 37 funtów, należnych jej od szesnastu wynajmujących u niej pokoje uchodźców. W kilka tygodni później do rąk płatnika dotarł natomiast list, którego autor skarżył się na uwiedzenie mu żony przez Antoniego Gajewskiego<sup>15</sup>. Wiadomości o swoich podopiecznych LAFP i biuro płatnika uzyskiwały również dzięki kontaktom z innymi organami administracji. Korzystając z przysługujących mu prerogatyw, z prośbami o informacje na temat Polaków J. Tebbs zwracał się nierzadko do władz samorządowych, parafialnych, więziennych i sądowych. Tak było np. w lutym 1840 r., kiedy płatnik korespondował z sędzią sądu magistrackiego J. V. Bunckiem, który rozpoznawał sprawę kapitana Franciszka Kirkora oskarżonego o gwałt na nieletniej<sup>16</sup>. Z kolei prowadzona w latach 1848–1849 akcja ustalenia poziomu zamożności oraz możliwości zarobkowych emigrantów nie byłaby tak owocna, gdyby nie współpraca J. Tebbsa z lokalnymi urzędami skarbowymi<sup>17</sup>. Natomiast potrzebne przy opiniowaniu wielu podań zaświadczenia o stanie zdrowia uchodźców płatnik odbierał albo od urzędowo wyznaczonego lekarza polskiej emigracji, albo też — za jego pośrednictwem — od lekarzy pracujących w miejscu zamieszkania konkretnych osób<sup>18</sup>. Weryfikacji oświadczeń emigrantów zgłaszających chęć wyjazdu z Wielkiej Brytanii (po pobraniu z góry rocznych zasiłków i zrzeczeniu się ich na przyszłość) służyły kontakty J. Tebbsa z obcymi placówkami dyplomatycznymi. Było to konieczne, gdyż zdarzało się — tak jak w wypadku trójki Polaków, którzy w 1838 r. przedstawili płatnikowi fałszywe paszporty peruwiańskie<sup>19</sup> — że petenci wcale nie zamierzali opuszczać Anglii, a jedynie wejść w posiadanie większej gotówki, a potem znów ubiegać się o przyjęcie na listę rządową. W uzupełnieniu tego wszystkiego nie gardzono informacjami pochodzącymi z prasy, które często stawały się bodźcem do bardziej szczegółowych dochodzeń.

O ile nadzór sprawowany nad Polakami w imieniu Board of Treasury uwarunkowany był głównie przesłankami ekonomicznymi, o tyle w wypadku kierownictwa resortu spraw wewnętrznych na plan pierwszy wysuwały się motywy polityczne. Uchodźcy wzbudzali zainteresowanie Home

<sup>15</sup> Y. Kasper do J. Tebbsa, Londyn 24 XI 1838, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.); G. Roberts do F. Baringa (kanclerza Skarbu), Londyn 5 I 1839, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 2 (br. pag.).

<sup>16</sup> J. V. Bunck do J. Tebbsa, Londyn 10 II 1840, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 2 (br. pag.); zob. także W. Wadham-Cope do J. Tebbsa, Londyn 5 XII 1838, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.), ze szczegółami dot. osadzonego w więzieniu Newgate Stanisława Śroźnińskiego.

<sup>17</sup> Por. odpowiedzi na ankiety Treasury w tej sprawie, jakie nadesłali pracownicy urzędów skarbowych z Edynburga, Liverpoolu, Manchesteru, Bristolu, Gloucester, Limerick, Plymouth, Birmingham i Cork; rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/5508 (br. pag.).

<sup>18</sup> Lekarzem, któremu Treasury płaciło za opiekę nad Polakami był przez długi czas dr Edward Straw Blundell; zob. jego zaświadczenia i raporty w rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudła 1 i 2.

<sup>19</sup> J. Tebbs do F. Baringa, Londyn 24 XII 1838, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.).

Office z reguły z dwóch powodów. Pierwszym z nich były kwestie bezpieczeństwa i stabilności państwa, drugim — wpływ aktywności środowisk emigracyjnych na stosunki Londynu z innymi państwami. Znaczenie obu tych zagadnień podlegało silnym zmianom w czasie, co rzutowało na styl i metody nadzoru. Nie miał on zatem charakteru stałej obserwacji i nasiłał się jedynie w chwilach napięć w angielskiej polityce lub rosnących nacisków z zewnątrz. Jedynym wyjątkiem od tej reguły było prowadzone na bieżąco sprawdzanie osób ubiegających się o brytyjską naturalizację, co było wszak procedurą standartową i dotyczyło jedynie części emigrantów<sup>20</sup>.

Jakkolwiek wydawać by się mogło, że to ministerstwo spraw wewnętrznych było instytucją najlepiej przygotowaną do monitorowania działalności uchodźców, należy pamiętać, że w pierwszej połowie XIX w. stopień rozwoju i możliwości podległych Home Office służb były jeszcze mocno ograniczone. Dopiero w 1829 r. utworzono londyńską Metropolitan Police (MEPO), uznawaną za pierwszą w pełni profesjonalną siłę policyjną w Wielkiej Brytanii. Proces powoływania jej odpowiedników na prowincji trwał natomiast do końca lat pięćdziesiątych i wymagał przewyższania poważnych oporów społeczności lokalnych. W 1829 r. MEPO zatrudniała już wprawdzie około 3 tys. funkcjonariuszy, jednak pierwszy Detective Department, do którego odkomenderowano zaledwie ośmiu (!) ludzi, powstał nie wcześniej niż w 1842 r. Przyczyny takiego stanu rzeczy leżały w politycznej mentalności wczesnych wiktorian, u których metody i zakres policyjnej prewencji wzbudzały — miast rosnącego poczucia bezpieczeństwa — raczej obawy o własną prywatność i wolność. Tylko tak można wytłumaczyć bowiem fakt, że relatywnie niski stopień efektywności angielskiej policji był raczej przedmiotem dumy niż zaniepokojenia Brytyjczyków. Podejrzliwość opinii publicznej ograniczała zrazu nawet możliwości operacyjne policji. Za przykład mogą tu służyć kontrowersje towarzyszące pełnieniu służby przez funkcjonariuszy MEPO w ubraniach cywilnych, cenzurze korespondencji czy wynagradzaniu policyjnych informatorów. Mimo to rację ma Tony Bunyan, który za mit uważa przekonanie, że przed rokiem 1883 — kiedy to utworzono tzw. Special Branch, mającą zajmować się zwalczaniem separatystów irlandzkich — w Wielkiej Brytanii nie prowadzono przeciwko nikomu działań policyjnych z powodów politycznych<sup>21</sup>. Wykorzystując w tych celach nie tylko policję, ale też wojsko i władze lokalne, Home Office dokonywało — w niektórych okresach dość intensywnego — rozpoznania interesujących je środowisk i osób<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Zob. materiały związane z naturalizacjami emigrantów polistopadowych, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 1; także artykuł M. Paszkiewicza, *Polacy naturalizowani w Wielkiej Brytanii w XIX wieku*, w: *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 3, red. S. Konarski, Buenos Aires-Paryż 1966, s. 65-116.

<sup>21</sup> T. Bunyan, *The History and Practice of the Political Police in Britain*, London 1976, s. 102.

<sup>22</sup> P. T. Smith, *Policing Victorian London. Political Policing, Public Order and the London Metropolitan Police*, Westport 1985, s. 33-72; C. Emsley, *Crime and Society in England 1750-1900*, wyd. 2, London-New York 1996, s. 216-247; także B. Porter, op. cit., s. 113-116.



Było tak również w wypadku emigracji polskiej. Zachowane w The National Archives dokumenty resortu z lat 1831–1863 dalekie są od kompletności, na ich podstawie można jednak orzec, że w kręgu szczególnego zainteresowania rządu Polacy znaleźli się wtedy trzykrotnie. Po raz pierwszy miało to miejsce w roku 1839 i związane było z nabierającą coraz gwałtowniejszego charakteru aktywnością czartystów. Ani dla władz, ani dla opinii publicznej nie było tajemnicą, że bliskie kontakty z kierownictwem ruchu utrzymywał wówczas znany emigracyjny radykał, major Bartłomiej Beniowski. Od kwietnia 1839 r. w czartystowskim „The London Democrat” ukazywały się jego artykuły, poświęcone zrazu powstaniu listopadowemu, a potem taktyce rewolucyjnej walki w mieście<sup>23</sup>. Prawdopodobnie to one zwróciły na B. Beniowskiego uwagę władz, a odnotowywana w kolejnych policyjnych raportach obecność majora na spotkaniach czartystów w Londynie pogłębiła obawy Home Office<sup>24</sup>. Alarmistyczne nastroje resortu potwierdza list J. Tebbsa do lordów Skarbu z 29 maja 1839 r., w którym płatnik informuje, że jeden z komisarzy MEPO, pułkownik Charles Rowan, zwrócił się doń z prośbą o udostępnienie policji adresów Polaków, których aż 60 zasiliło rzekomo szeregi czartystów i odgrywa w nich rolę instruktorów wojskowych<sup>25</sup>. Choć część polskich emigrantów w istocie sympatyzowała z czartystami, rewelacje C. Rowana nie miały jednak oparcia w faktach. Plotką była również zawarta w nadesłanym na ręce burmistrza Newport anonimie informacja, jakoby w listopadzie 1839 r. B. Beniowski dostarczył do tego miasta ładunek amunicji dla przygotowujących tam powstanie radykalnych konspiratorów<sup>26</sup>. Nie ma dowodów na to, by Polacy mieli coś wspólnego z nieudanym i — jak twierdził Henry G. Weisser — spontanicznym zrywem w Monmouthshire, choć ich rewolucyjna reputacja tłumaczy w pewnym stopniu zachowanie władz<sup>27</sup>.

Decyzje o inwigilacji cudzoziemców nie miały wyraźnego związku z politycznym obliczem brytyjskich gabinetów. W czasie, gdy policjanci śledzili kroki B. Beniowskiego, ster władzy spoczywał w rękach liberalnego rządu lorda Melbourne. Do dwóch kolejnych utrwalonych źródłowo incydentów doszło w roku 1844 i obciążają już one konto torysów sir Roberta Peela. W początkach czerwca czterech nieumundurowanych funkcjonariuszy MEPO wtargnęło do londyńskiego mieszkania Justyna Ostrowskiego. Dokonawszy bezceremonialnej rewizji, zabrali oni ze sobą papiery emigranta, a jego samego aresztowali. Jak tłumaczył później Izbie Gmin szef resortu spraw wewnętrznych sir James Graham, policjanci działali, opierając

<sup>23</sup> Zob. „The London Democrat”, nr 1 z 13 IV 1839, nr 2 z 20 IV 1839, nr 3 z 27 IV 1839, nr 5 z 11 V 1839; egzemplarze gazety w rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099.

<sup>24</sup> Por. raporty policyjne z 10 V 1839, 14 VIII 1839, 12 VIII 1839 i 20 VIII 1839, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 40/44, s. 665, 667–668, 776 i 816.

<sup>25</sup> J. Tebbs do lordów Skarbu, Londyn 29 V 1839, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.).

<sup>26</sup> Anon. do burmistrza Newport, Bristol 17 XI 1839, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 40/45, s. 773.

<sup>27</sup> H. G. Weisser, *Polonophilism and the British working class, 1830 to 1845*, „The Polish Review” 1967, nr 2, s. 91–93; także P. Brock, *Z dziejów Wielkiej Emigracji w Anglii*, Warszawa 1958, s. 22–25.

się na „private information”, według której Polak wygłaszać miał poważne groźby pod adresem goszczącego wówczas w Londynie cara Mikołaja I. Według ministra, aresztowanie miało więc charakter prewencyjny<sup>28</sup>.

Znacznie szerszy zasięg miała druga polityczna afera z udziałem Polaków. 10 czerwca 1844 r. poseł Thomas C. Duncombe ujawnił w Izbie Gmin odkryty przez kilku polityków angielskiej lewicy fakt cenzurowania przez władze korespondencji przebywającego w Londynie Giuseppe Mazziniego. Sprawa ta wywołała prawdziwą burzę w brytyjskiej prasie i w parlamencie — burzę tym gwałtowniejszą, że okazało się, iż listy włoskiego polityka kopiowano na poczcie na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych, który czynił to z kolei na przedstawioną mu za wiedzą szefa Foreign Office lorda Aberdeena prośbę ambasadora Austrii Philippa von Neumanna. Obaj ministrowie zapewniali później, że nie przekazali Austriakom żadnych informacji, które mogłyby doprowadzić do represji we Włoszech, jednak opinia publiczna przyjęła te oświadczenia z powątpiewaniem, a niezależnie od skutków uznała całą sprawę za hańbiącą. Izby Gmin i Lordów odbyły w tej sprawie kilka upokarzających dla rządu R. Peela debat<sup>29</sup>, w wydrukowanym w „The Times” liście Thomas Carlyle porównał działania Home Office do praktyk kieszonkowców, a sławny już wtedy Charles Dickens przez pewien czas pisał na kopertach swoich listów: „It is particularly requested that if Sir James Graham should open this, he will not trouble himself to seal it again”<sup>30</sup>. Właśnie przy okazji dyskusji na temat G. Mazziniego na jaw wyszedł też fakt wydania przez Home Office polecenia cenzurowania listów dwóch polskich znajomych niespokojnego Włocha. Specjalny „warrant” zezwalał pracownikom pocztowego „Inner Room” w Londynie na odczytywanie korespondencji Karola Stolzmana i Stanisława Worcella w okresie od 17 kwietnia do 20 czerwca 1844 r. Jest wysoce prawdopodobne, że i ta decyzja miała związek z wizytą Mikołaja I w Anglii, choć wydaje się, że podstawą objęcia cenzurą listów Polaków były przede wszystkim ich bliskie związki z G. Mazzinim i „Młodymi Włochami”. Oprócz S. Worcella i K. Stolzmana cenzurze nie poddano bowiem poczty żadnego innego emigranta<sup>31</sup>.

Środowiskowy wywiad, donos, rewizja, przechwytywanie korespondencji — jak widać instrumentarium służb podległych Home Office było do 1844 r. całkiem bogate. Jednak dopiero lata pięćdziesiąte nadały nadzorowi sprawowanemu przez nie nad obcymi przybyszami bardziej zorganizowany charakter. Nie stałoby się tak zapewne, gdyby nie europejska Wiosna Ludów z jej konsekwencjami, które wypchnęły z kontynentu kolejną

<sup>28</sup> *Hansard's Parliamentary Debates. Third Series*, vol. 75, London 1844, k. 420 i 973–975; także *Report of the Thirteenth Annual Meeting of the Literary Association of the Friends of Poland*, London 1845, s. 4–8.

<sup>29</sup> *Hansard's Parliamentary Debates. Third Series*, vol. 75, k. 892–906 (Izba Gmin), 973–985 (Izba Lordów), 1264–1307 (Izba Gmin) i 1326–1343 (Izba Lordów).

<sup>30</sup> F. B. Smith, *British Post Office Espionage 1844*, „Historical Studies” University of Melbourne, 1970, nr 54, s. 197–198.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 195–196; także T. Bunyan, op. cit., s. 103–104 i 197; C. S. Parker, *Life and Letters of Sir James Graham, second Baronet of Netherby 1792–1861*, t. 1, London 1907, s. 433; B. Limanowski, *Stanisław Worcell. Życiorys*, Warszawa 1948, s. 226.

wielką falę uchodźców. Wśród ponad 7 tys. politycznych wygnańców, jacy znaleźli się wtedy w Anglii, Polacy stanowili bez wątpienia jedną z liczniejszych grup narodowościowych<sup>32</sup>. Tym razem to nie oni znaleźli się wszak w centrum policyjnej uwagi. Można przypuszczać, że same z siebie władze brytyjskie nie wyróżniłyby w ten wątpliwy sposób przedstawicieli żadnej nacji, ale monity rozdrażnionych działaniami swoich emigracyjnych outsiderów Paryża, Berlina i Wiednia powodowały, że Londyn starał się monitorować aktywność głównie Francuzów, Włochów, Niemców i Węgrów<sup>33</sup>. Właśnie z racji kontaktów z tymi emigracjami niektórzy Polacy stawali się obiektem policyjnych badań.

O tym, że to nie oni budzili wówczas największe zainteresowanie Home Office, świadczyć może zachowana w papierach ministerstwa notatka za tytułowaną „Estimated number of Political Refugees in England and Jersey” z 19 marca 1853 r. Dokument ten — starannie sumując liczbę obecnych w Wielkiej Brytanii Francuzów, Włochów, Węgrów, Niemców i Belgów — Polaków w ogóle nie uwzględnia<sup>34</sup>. Większość policyjnych raportów z tego okresu poświęca im też znacznie mniej uwagi niż innym uchodźcom. Kiedy jednak Polacy zaznaczali jako swój udział w aktywności środowisk emigracyjnych, policja szybko to odnotowywała. Zarchiwizowane w Kew ślady tej inwigilacji pozwalają wyrobić sobie ogólne pojęcie o rodzaju informacji, jakie docierały do kół rządowych. I tak np. w meldunku funkcjonariusza MEPO P. Bringa z 16 sierpnia 1852 r. pojawia się wzmianka o tym, że niejaki Michałowski, „a native of Galatia, went on Friday last to Paris on a political mission; he will return in the course of the week”<sup>35</sup>. W tydzień później D. Fergusson składał przełożonym relację z pogrzebu „słynnego polskiego uchodźcy” Wojciecha Darasza, którego trumnę odprowadzało na londyński Highgate Cemetery około dziewięciuset osób. Autor raportu podkreślał, że konduktowi towarzyszyła pewna liczba policjantów, „and all passed off in the most orderly manner”<sup>36</sup>. Z kolei anonimowy raport z 1 marca 1854 r. zdradza lekkie wyczulenie władz na punkcie kontaktów emigrantów z brytyjskimi radykałami. Informuje on bowiem, że na polskich wiecach zorganizowanych ostatnio w Londynie pod przewodnictwem „the Polish Socialist Sawaszkiewicz” obecnych było zawsze 12 angielskich robotników<sup>37</sup>.

Najwięcej informacji o Polakach pojawia się w tym okresie w raportach czołowego specjalisty MEPO do spraw uchodźców, jakim od roku

<sup>32</sup> Por. B. Porter, op. cit., s. 15–17.

<sup>33</sup> Zob. m.in. A. Walewski do H. Palmerstona, Londyn 29 X 1851, druk wewn. TNA/PRO, sygn. FO 412/2, s. 1–6; C. Bunsen do H. Palmerstona, Londyn 4 IV 1851, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/3518 (br. pag.); Baron Koller do H. Palmerstona, Londyn 18 I 1851, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/3720 (br. pag.).

<sup>34</sup> Por. rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4816 (br. pag.). Chyba że kryją się oni w wyraźnie zawyżonej liczbie „Węgrów i Niemców”.

<sup>35</sup> Raport P. Bringa, [Londyn] 16 VIII 1852, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4302 (br. pag.).

<sup>36</sup> Raport D. Fergussona, [Londyn] 23 VIII 1852, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4302 (br. pag.).

<sup>37</sup> Anon. raport, [Londyn] 1 III 1854, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/5180 (br. pag.).

1850 do swej przedwczesnej śmierci w 1859 był John Hitchens Sanders. Według zgodnej oceny przełożonych — a także zajmujących się tymi kwestiami historyków — ten młody i szybko awansujący policjant (służbę zaczynał w wieku 26 lat jako detektyw, w 1851 r. awansował do stopnia sierżanta-detektywa, a w 1856 r. został inspektorem) był najlepszym kandydatem do roli „anioła stróża” emigrantów, jakiego można by sobie wyobrazić. Pochodzący z angielsko-francuskiej rodziny J. Sanders potrafił bowiem nie tylko skutecznie penetrować kręgi uchodźców i dostarczać Home Office wiarygodnych danych na ich temat, ale też — jak pisał Phillip Thurmond Smith — „he was able to distinguish between wild talk and action — — [and] in this sense he was probably the refugees' best friend”<sup>38</sup>. Opinię, że to J. Sanders w dużej mierze odpowiadał za spokojny i wyrozumiały stosunek władz do emigrantów, podzielał Bernard Porter, który gotów był podejrzewać, że młody detektyw działał w swoistej symbiozie ze swoimi podopiecznymi<sup>39</sup>. Jakkolwiek by było, pozyskiwane przezeń informacje nigdy nie były wyssane z palca i — jak się przekonamy — stały się także podstawą dość ostrych reakcji władz.

Z Polakami J. Sanders miał do czynienia w dwóch miejscach. Jako funkcjonariusz A-Division (tj. Whitehall) Metropolitan Police bywał na spotkaniach z ich udziałem w samym Londynie. W jego raportach z tych wydarzeń Polacy nigdy nie zajmują eksponowanego miejsca (prawie zawsze najważniejsi są dlań Francuzi), a polska „kolonia” w stolicy jawi się jako mało aktywna i niegroźna. W meldunku z 17 stycznia 1854 r. poświęcał jej zaledwie dwa zdania — „The Poles have also been observed but beyond a few meetings of no importance they are quiet and would only act in the event of war really breaking out between this Country [tj. Anglią — K. M.] and Russia. Nothing more is mentioned of a Foreign Legion for Turkey”<sup>40</sup>. W kilka miesięcy później, kiedy trwała już wojna, komisarze MEPO nie dowiadywali się od swojego podkomendnego niczego ponad to, że londyńscy „Poles and Germans are very quiet, anxiously waiting that a Foreign Legion be formed by the English Government. The Poles are sanguine for the defeat of the Russians, hoping to recover their independence”<sup>41</sup>.

Bardziej zajmujące są doniesienia J. Sandersa z Jersey. W latach pięćdziesiątych policyjny specjalista kilkakrotnie wysyłany był bowiem na tą normandzką wyspę w celu obserwowania kilkusetosobowej grupy francuskich, polskich, włoskich i węgierskich radykałów, na których działalność uskarżał się rząd Ludwika Napoleona<sup>42</sup>. Rola, jaką w życiu emigracyjnej wspólnoty z Jersey odgrywali Polacy, musiała czynić z nich obiekt żywego zainteresowania londyńskiego detektywa. W raporcie z kwietnia 1853 r.

<sup>38</sup> P. T. Smith, op. cit., s. 88–89.

<sup>39</sup> B. Porter, op. cit., s. 156.

<sup>40</sup> Raport J. Sandersa, [Londyn] 17 I 1854, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/5635 (br. pag.).

<sup>41</sup> Raport J. Sandersa, [Londyn] 25 V 1854, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/5180 (br. pag.).

<sup>42</sup> Por. list francuskiego vice-konsula na Jersey E. Laurenta do gubernatora Thomasa Love'a, ze skargą na to, że Franciszek Mikułowski bierze prawdopodobnie udział w nielegalnym przerzucie emigrantów na kontynent; Jersey 21 VIII 1852, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4013 (br. pag.).

zwracał on uwagę przełożonych na działalność drukarni prowadzonej w St. Helier przez polskiego uchodźcę (była to oczywiście Universal Printing Establishment Zenona Świętosławskiego)<sup>43</sup>. W czasie pobytu na Jersey jesienią tego roku, funkcjonariusz MEPO odnotowywał fakt cotygodniowych spotkań emigrantów w domu Victora Hugo i informował o dużym wiecu, jaki zorganizowali oni w początkach października przy Don Street. Według detektywa uczestniczyli w nim także Polacy — „Rupnioski” [Roch Rupniewski] i „Milkulowski” [Franciszek Mikułowski], a zebrani sprzeciwili się pomysłowi zaoferowania swych usług Turcji w wojnie przeciwko Rosji<sup>44</sup>. J. Sanders nie ujawniał wprawdzie przełożonym swoich metod działania, można jednak przypuszczać, że miał on wśród emigrantów świadomych lub nieświadomych informatorów. Meldunek z 8 listopada 1853 r. — prócz informacji o sposobach przekazywania nielegalnej korespondencji pomiędzy Jersey a Francją i obradach komitetu wychodźców — zawiera bowiem podaną z dużym wyprzedzeniem informację, że F. Mikułowski wybiera się do Konstantynopola<sup>45</sup>.

Na swój sposób zabawnym podwodem oddania J. Sandersa swym obowiązkom jest jego raport z 15 października 1853 r. Wysłannik MEPO pisał w nim między innymi, że przeprowadził dochodzenie w sprawie konnych spotkań, jakie emigracyjni liderzy odbywali od pewnego czasu na jednej z plaż Jersey. Był nawet na ich miejscu i badał pozostawione tam ślady kopyt. Nadal widoczne końskie tropy „formed a circle, in the centre can be seen marks as if 2 or 3 horses had remained stationary” — głosił fragment meldunku. J. Sanders wyliczał wybitniejszych uczestników spotkania (wśród nich znów F. Mikułowskiego) i konkludował, że wprawdzie nie jest pewien, czy miało ono charakter polityczny, ale „it is probable that these persons talk politics and no doubt desire privacy”<sup>46</sup>. Londyńscy przełożeni gorliwego detektywa mogli się uśmiechać nad wnioskami płynącymi ze śladów końskich podków, ale inne raporty J. Sandersa — jak choćby ten z 26 kwietnia 1854 r., zawierający ostrzeżenie, że Z. Świętosławski nabył niewielką łódź, która ma służyć szmuglowi rewolucyjnej literatury do Francji<sup>47</sup> — budziły w nich spory niepokój. Na wschodzie coraz mocniejszym ogniem rozpalala się bowiem wojna krymska, w której u boku Anglików walczyli z Rosjanami francuscy koalicjanci. W tej sytuacji Londyn musiał poważniej traktować naciski Paryża domagającego się ukrócenia działalności emigracyjnych opozycjonistów. Raporty J. Sandersa, obawy ówczesnego gubernatora Jersey Thomasa Love’a o wpływ uchodźców na polityczną atmosferę wyspy<sup>48</sup> oraz naciski zewnętrzne — wszystko

<sup>43</sup> Raport J. Sandersa, [Londyn] 5 IV 1853, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4816 (br. pag.).

<sup>44</sup> Raport J. Sandersa, [Jersey] 10 X 1853, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4816 (br. pag.).

<sup>45</sup> Raport J. Sandersa, [Jersey] 8 XI 1853, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4816 (br. pag.).

<sup>46</sup> Raport J. Sandersa, [Jersey] 15 X 1853, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/4816 (br. pag.).

<sup>47</sup> Raport J. Sandersa, Jersey 26 IV 1854, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/5180 (br. pag.).

<sup>48</sup> T. Love straszył szefa Home Office sir Georę’a Greya, że obecność francuskich republikanów na Jersey „will end in alienating the rising generation [mieszkańców wyspy — K. M.] from England”; Jersey 1 VIII 1855, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/6188 (br. pag.).

to miało wkrótce doprowadzić do zdecydowanej reakcji władz i rozproszenia republikańskiego ogniska z St. Helier.

Pora zadać pytanie o stopień represyjności działań podejmowanych wobec Polaków przez nadzorujące ich czynniki brytyjskie. Aby na nie odpowiedzieć, należy odróżnić sankcje stosowane głównie przez Board of Treasury i jego agendy wobec osób naruszających warunki otrzymywania zasiłków, od represji stricte politycznych, za którymi stało zwykle Home Office. Poziom tych pierwszych był dość wysoki. Jak wspomniałem, zasiłek tracili emigranci wchodzący w konflikt z prawem, osoby usiłujące wyłudzić nieprzysługujące im świadczenia, a także ci zasiłkobiorky, co do których istniało uzasadnione podejrzenie, że pobierając środki do życia w Anglii, żyją tańszym kosztem gdzieś na kontynencie. O tym, jak rygorystycznie egzekwowano np. warunek pobytu w Zjednoczonym Królestwie, niech świadczy przypadek Leonarda Niedźwieckiego, który wyjechawszy w 1839 r. z Londynu celem — jak twierdził — poratowania zdrowia, przez kilka miesięcy nie był w stanie odbierać zasiłków. Kiedy zgłosił się po nie po powrocie, J. Tebbs zażądał od niego precyzyjnego wskazania „the place or places, house or houses, persons or persons where and with whom I resided during my absence from town”<sup>49</sup>. Kiedy po decyzjach rządu z 1849 r. zapomóg zaczęto pozbawiać również osoby zdolne do utrzymania się z pracy rąk własnych, liczba Polaków znajdujących się na tzw. liście rządowej zaczęła szybko spadać. O ile w szczytowym dla całego procesu roku 1838 prawo do korzystania z pomocy państwa przysługiwało 646 osobom, o tyle w roku 1850 było ich 212, a w dziesięć lat później już tylko 129<sup>50</sup>. Oczywiście redukcja ta wynikała także z przyczyn naturalnych, takich jak zgony, wyjazdy lub dobrowolne zrzekanie się zasiłku przez niektórych uchodźców.

Wśród osób skreślanych z listy rządowej były wszak również takie, które — zdaniem ich samych lub sympatyzujących z nimi środowisk — karano w ten sposób za aktywność o charakterze politycznym. W latach 1834–1838, czyli w okresie, kiedy podziału rządowych środków dokonywało kojarzone z czartoryszczycami LAFP, niemal po każdej decyzji o odebraniu zasiłków emigracyjna lewica oskarżała je o to, że prawdziwym motywem tych działań jest krytyczne nastawienie danej osoby do księcia Adama J. Czartoryskiego<sup>51</sup>. Zarzuty te nie zawsze były bezpodstawne. W 1836 r. Towarzystwo wstrzymało wypłatę świadczeń liderom Gromady „Grudziąż” Ludu Polskiego Sewerynowi Dziewickiemu i Aleksandrowi Gronkowskemu, którzy znieważyli (na tle politycznym) płatnika LAFP w Portsmouth p. Williamsa. Przynajmniej S. Dziewicki zasiłek jednak odzyskał,

<sup>49</sup> Skarga L. Niedźwieckiego do lordów Skarbu, Londyn 10 VI 1839, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 1 (br. pag.).

<sup>50</sup> Zob. listy wypłat dla uchodźców polskich i hiszpańskich, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 50/96 i PMG 53/2.

<sup>51</sup> Szerzej na ten temat pisze m.in. Jan Pomorski (*Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski a emigracja polska w Wielkiej Brytanii w okresie międzypowstaniowym*, „Przegląd Humanistyczny” 1979, nr 3, s. 156–168); por. także moją pracę, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 193–196.

a swoją decyzję Rada Towarzystwa uzasadniła nie polityką, ale karczemnym zachowaniem emigrantów wobec Anglika<sup>52</sup>. Także skreślenie z listy rządowej w 1849 r. S. Worcella i Ludwika Oborskiego mogło być postrzegane jako decyzja o zabarwieniu politycznym. Kiedy bowiem obaj uchodźcy odwołali się od niej do Board of Treasury, opiniujący ich prośby J. Tebbs zwrócił lordom Skarbu uwagę na to, że prawdopodobnie brali oni udział w niedawnych ruchach rewolucyjnych w Europie, a S. Worcell jest „intimate Friend of Mr Mazzini”<sup>53</sup>. Formalnym powodem pozbawienia ich zapomóg była jednak kilkumiesięczna nieobecność w Anglii i niezgłaszanie się po wypłatę — a to w myśl przepisów skutkowało właśnie skreśleniem z listy. Co ciekawe, w 1865 r. L. Oborskiemu zasiłek przywrócono, co było w tym okresie krokiem niesłychanie rzadkim<sup>54</sup>.

Jedyne pewne wypadki trwałego pozbawienia zapomóg rządowych z powodów czysto politycznych dotyczą zatem Konstantego Kumpikiewicza, Teofila Pietraszewskiego i B. Beniowskiego. Dwóch pierwszych LAFP skreśliło z listy za udowodnione im szpiegostwo na rzecz ambasady rosyjskiej w Londynie, a dokonało się to przy milczącej aprobacie większości emigrantów w 1838 r.<sup>55</sup> Natomiast B. Beniowski zasiłek stracił w 1839 r. na wyraźne życzenie ówczesnego szefa Home Office lorda Johna Russella, który uznał, że człowiek aktywnie wspierający czartystów nie powinien korzystać ze wsparcia rządu JKMs<sup>56</sup>. O umotywowanych politycznie represjach resortu spraw wewnętrznych można mówić jeszcze w dwóch przypadkach. Pierwszym z nich była omawiana już sprawa aresztowania J. Ostrowskiego w czasie londyńskiej wizyty Mikołaja I w czerwcu 1844 r. Prewencyjna rewizja, kilkunastogodzinne zatrzymanie i kłopoty z odzyskaniem przez Polaka części prywatnych papierów, w krajach niemieckich, włoskich czy we Francji mogłyby zostać uznane za normę. W Anglii wzbudziły jednak oburzenie części polityków i jeszcze cztery lata później przywoływane były w Izbie Gmin jako negatywny przykład arbitralnych posunięć rządu<sup>57</sup>. Jakkolwiek dotkliwy dla poszkodowanego, był to też tylko akt jednostkowy.

Szerszy zasięg miały natomiast represje wobec międzynarodowej grupy republikanów z Jersey. Ich radykalizująca się agitacja i nieustanne protesty Paryża wywołały w końcu stanowczą reakcję Londynu. Jesienią 1855 r., po opublikowaniu przez wydawany w St. Helier tygodnik „L'Homme”

<sup>52</sup> C. B. Sheridan i G. A. Young do lordów Skarbu, Londyn 30 XII 1836, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 2 (br. pag.). Ludwik Zieliński (op. cit., s. 59) jest przekonany o politycznym motywie działania LAFP.

<sup>53</sup> J. Tebbs do B. M. Bellewa, Londyn 16 IX 1849, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 2 (br. pag.).

<sup>54</sup> Zob. listy wypłat dla uchodźców polskich i hiszpańskich, rkp. TNA/PRO, sygn. PMG 53/3.

<sup>55</sup> Szczegółowy opis tej afery zawiera wydana przez KOEPL broszura *Komitet Emigracji Polskiej w Anglii do Emigracji Polskiej*, [Londyn 1838].

<sup>56</sup> List sekretarza J. Russella, J. W. Philippsa do F. Baringa, Londyn 17 V 1839, rkp. TNA/PRO, sygn. T. 1/4099, pudło 2 (br. pag.). Warto dodać, że sprawa ta nie przeszkodziła B. Beniowskiemu w uzyskaniu w 1854 r. poddaństwa brytyjskiego; zob. papiery w tej sprawie w rkp. TNA/PRO, sygn. HO 1/57/1868.

<sup>57</sup> *Hansard's Parliamentary Debates. Third Series*, vol. 98, London 1848, k. 570–571.

apelu Felixa Pyata, w którym — posługując się niezbyt eleganckimi porównaniami o podtekście erotycznym — francuski emigrant piętnował udział królowej Wiktorii w zacieśnianiu sojuszu Londynu z Napoleonem III<sup>58</sup>, na jerseyjskich demokratów spadł pierwszy cios. Korzystając z przysługujących mu uprawnień i działając z pełną aprobatą rządu lorda Palmerstona, gubernator T. Love nakazał trzem najradykałniejszym uchodźcom natychmiastowe opuszczenie wyspy. Kiedy większość pozostałych emigrantów oprottestowała ten krok, rozkazem wyjazdu gubernator objął jeszcze 36 innych osób. Znalazło się wśród nich pięciu Polaków — nieznanymi z imienia Kozieli, Papowski, A. Piasecki, F. Żychoń oraz Z. Świętosławski, w którego drukarni wychodził „L’Homme”<sup>59</sup>. Warto podkreślić, że choć „this was the government’s most dramatic victory against the refugees, and the most drastic action taken in the century”<sup>60</sup>, oprócz polecenia opuszczenia Jersey nie dotknęły ich żadne inne represje. Część z nich przeniosła się po prostu na sąsiednią Guernsey, a pozostali odpłynęli do Londynu<sup>61</sup>.

Na zakończenie powtórzmy raz jeszcze, że w porównaniu z innymi krajami dziewiętnastowiecznej Europy Wielka Brytania rzeczywiście mogła wydawać się Polakom zieloną oazą rodem z porównań D. Sypniewskiego. Aczkolwiek historiograficznym mitem jest przekonanie o całkowitym braku rządowego nadzoru i represji, Zjednoczone Królestwo oferowało polskim emigrantom największy zakres politycznych i obywatelskich swobód. Zestawianie w tym kontekście polityki Anglii z polityką Prus, Rosji czy Austrii z oczywistych powodów nie ma sensu. Jednak próba krótkiej odpowiedzi na pytanie o przyczyny brytyjskiego fenomenu na tle innych krajów Europy zachodniej może być interesująca. Cóż zatem decydowało o tak różnych stanowiskach Londynu i Paryża, Drezna czy Berna?

Zjawisko to można tłumaczyć na różne sposoby. Według Andreasa Fahrmeira, polityka azyłowa wiktoriańskiej Anglii była przede wszystkim pochodną realizowanego przez jej rządy liberalnego kursu wewnętrznego oraz sukcesu gospodarczego, który ów kurs wzmacniał i stabilizował<sup>62</sup>. Trudno się z tym nie zgodzić, bo w kategoriach potęgi ekonomicznej i ustrojowej stabilności Wielka Brytania była w tym okresie wszystkich na głowę. To zaś bez wątpienia przekładało się na nastroje zbiorowej pewności siebie i tolerancji względem obcych. Tolerowano ich tym łatwiej, że dla większości angielskiej opinii publicznej wielu kontynentalnych rozbitków było championami słusznych spraw, z którymi wyspiarze bez trudu mogli się identyfikować. Zarówno A. Fahrmeir, jak i B. Porter zwracali przy tym uwagę na fakt, że obcy przybysze byli wówczas nad Tamizą stosunkowo nieliczni (w spisach z lat 1841, 1851 i 1861 ich odsetek nie przekraczał 0,5 % populacji), co również mogło wpływać na permissywność ich

<sup>58</sup> Zob. „L’Homme”, 10 X 1855.

<sup>59</sup> T. Love do podsekretarza stanu w Home Office H. Waddingtona (z listą wydalonych), Jersey 27 X 1855, rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/6188 (br. pag.).

<sup>60</sup> P. T. Smith, op. cit., s. 102.

<sup>61</sup> Por. materiały dotyczące tej sprawy w rkp. TNA/PRO, sygn. HO 45/6188. Ciekawie piszą o niej także Peter Brock (op. cit., s. 88–90) oraz B. Porter (op. cit., s. 164–167).

<sup>62</sup> A. Fahrmeir, op. cit., s. 221–222.



traktowania<sup>63</sup>. W odniesieniu do Polaków nie można nie przypomnieć, że o ile w latach 1831–1863 znajdowało się ich w Anglii jednorazowo najwyżej ośmiuset, o tyle władze francuskie udzielały wówczas schronienia rzeszy dziesięciokrotnie liczniejszej. Jest oczywiste, że poczucie zagrożenia, obciążenia finansowe i napięcia społeczne wynikające z tego faktu musiały odpowiednio się różnić.

Nie ulega też wątpliwości, że Francja, Szwajcaria czy Saksonia zmuszone były w znacznie większym stopniu niż Wielka Brytania liczyć się ze stanowiskiem mocarstw wschodnich. To groźne pomruki Petersburga, Berlina i Wiednia wpływały często na stosunek tych krajów do Polaków — by wspomnieć tu choćby sprawę wydalenia z Francji przywódców Konfederacji Narodu Polskiego, co nastąpiło w wyniku nacisków rosyjskich w roku 1836<sup>64</sup>. „Dwadzieścia mil wody morskiej czyni wielką różnicę” — mawiano czasem w Anglii. Także dlatego znalezienie się w XIX w. po właściwej stronie tej wody dla tysięcy politycznych kontestatorów oznaczało jeśli nie sukces, to przynajmniej spokój i bezpieczeństwo.

#### Administrative and Police Surveillance over Polish Political Emigrés in Great Britain in 1831–1863

The purpose of the article is to present a problem which pertains both to the history of Victorian England and the fate of the European émigrés who found refuge therein, and which at times evades the attention of historians. A careful analysis of archival material proves that although Great Britain was, and is, correctly recognised as the safest asylum for the political outsiders of nineteenth-century Europe, even there the authorities tried to enforce some sort of supervision.

The titular question was discussed upon the example of Polish political refugees who stayed in the United Kingdom in 1831–1863, and thus during a period described in Polish historiography as the Great Emigration. Comprising a relatively small group (their number rarely exceeded a thousand persons at one time) the Poles were subjected to dual surveillance. Its administrative side was entrusted to the Board of Treasury, which in 1834 provided modest material assistance to some of the refugees and subsequently tried to amass knowledge that would render possible its continuation or withdrawal. Police surveillance, which was carried out by Home Office services, possessed more of a contiguous nature and, as a rule, served political purposes.

The determinants, methods and level of the repressiveness of those undertakings are discussed mainly upon the basis of documents of the Home Office, the Board of Treasury and the Paymaster General Office, preserved in the National Archives in Kew (formerly: the Public Record Office). The sources testify convincingly that the opinion about a total lack of government invigilation of foreigners in Victorian England was a mere myth. On the other hand, it remains indubitable that in comparison with other European countries of the period this type of surveillance and the ensuing repressions were minimal.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*

<sup>63</sup> Ibidem, s. 213–219; B. Porter, op. cit., s. 4–5. Według ustaleń A. Fahrmeira, w niektórych krajach niemieckich odsetek ten sięgał wówczas prawie 4%.

<sup>64</sup> Zob. J. Willaume, *Konfederacja Narodu Polskiego w 1836 r.*, KH 50, 1936, 1, s. 68–69.